

## Wunderwaffe. Skrót historii cudownej broni

Autor tekstu: **Andrzej S. Przepieżdziecki**

**D**awno, dawno temu w czasie Pierwszej Wojny Światowej, po dwóch latach ogromnego wysiłku zbrojnego Prus i Austrii, kiedy to Państwa Centrale utraciły wiarę w wygranie wojny wyłącznie w oparciu o przewagę jaką dawało im przerzucanie rezerw po liniach wewnętrznych, czyli działaniem sił militarnych, w tajnych gabinetach Cesarstwa Pruskiego opracowano supertajny plan zaatakowania Rosji Carskiej przy użyciu Wunderwaffe. Decyzje zostały podjęte, zatwierdzone i skierowane do wykonania. Problem w tym że Prusy nie miały ani Wunderwaffe, ani nowoczesnych rakiet do przenoszenia tej cudownej broni na teren Rosji. Nie miały z tej prostej przyczyny, że niejaki Wrenher von Braun, razem z W. v Dornbergerem, nie zajmowali się jeszcze konstruowaniem rakiet, bo nie znali niestety podstawowej wiedzy matematycznej do tego niezbędnej to jest tabliczki mnożenia. Zadaniem znalezienia odpowiedniej broni obarczono w końcu Der Nachrichtendinst, no bo wywiad na pewno znajdzie najczulszy punkt wroga i wtedy już bagatela, jakąś cudowną broń się wymyśli.

Historia informuje, że już wielokrotnie idiotyczne projekty dawały dobre rezultaty. Tak właśnie się stało i tym razem. Wywiad poinformował o narastającym kryzysie władzy w Carskiej Rosji. Najsilniejszym ośrodkiem fermentu w Rosji byli socjaldemokraci, jednak do nich niemiecki wywiad wojskowy nie miał dostępu bo działali oni wyłącznie w Rosji. Także dużym poparciem, szczególnie wśród młodzieży cieszyli się anarchiści, ale tych od razu wykluczono jako ludzi niepoważnych a więc zupełnie nieprzewidywalnych. W lutym te działania niemieckie uległy zahamowaniu, bo w Rosji wybuchła rewolucja. Kiedy po kilku miesiącach okazało się, że zwycięstwo rewolucji wcale nie zakończyło działań wojennych, powrócono do planu z Wunderwaffe stawiając na najbardziej wrogi wojnie odłam rewolucyjny, czyli na komunistów. Akurat w Szwajcarii przebywał pewien rosyjski prawnik, zajmujący się aktualnie organizowaniem europejskiego ruchu w obronie pokoju. Już te cechy predysponowały magistra Ulianowa na świetną Wunderwaffe. Na dodatek specjaliści od wywiadu przeczytali jego pracę pt. Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu. W tej wiekopomnej pracy Lenin rozwinął teorię „Najslabszego Ogniwa”. Wynikało z niej, że rewolucja powinna wybuchnąć w tym kraju w którym zgromadziło się najwięcej sprzeczności między społecznym charakterem pracy a indywidualnym przywłaszczaniem jej efektów. Lenin oczywiście nie omieszkął wskazać o który to kraj mu chodzi. Gdy tylko specjaliści od wywiadu to przeczytali, to natychmiast pobiegli do Ministerstwa Wojny i wrzeszczą: Mamy Wunderwaffe!

- No dobrze — mówią spece z ministerstwa — ale Lenin siedzi w Szwajcarii, to raz, a co gorsze my nie mamy rakiety, którą by można wystrzelić tą Wunderwaffe do Rosji. Nasz Wernherek von Braun ma dopiero cztery latka, jego przyszły kumpel Wernherek von Dornberger ma trzy latka i oni nam jeszcze nie potrafią zbudować rakiety A-4 czyli V-2, no to jak mamy tą Wunderaffe do tej pieprzonej Rosji dostarczyć?

- No a może by skorzystać z wynalazku George Stephenson'a?

Wszyscy obecni się zgodzili. Zapakowano Lenina do wagonu, nakazano mu żeby nawet nosa przez okno nie wystawiał, wagon zaplombowano, na drzwiach napisano: materiały łatwopalne, żrące i cuchnące, no i jako ładunek tranzytowy wysłano do Rosji. Lenin spełnił pokładane w nim nadzieje, rewolucję nr 2 zrobił i wojnę zakończył. Następnie tenże Lenin, po wypełnieniu swych zobowiązań wobec Niemców, już wyłącznie w oparciu o własną inicjatywę rozpoczął budowanie pierwszego komunistycznego państwa.

Pierwsza Wojna Światowa dogasała. Zamówienia na materiały wojenne, głównie broń i amunicję, spadły prawie do zera. Generałowie zaczęli pocichutku w ichnim ZUSie dowiadywać się ile dostaną emerytury. Na szczęście, dla generałów i producentów broni, w tym samym czasie politycy widząc co się dzieje w Rosji i jaki to ma wpływ na rewolucyjne nastroje w Niemczech i na Węgrzech, doszli do wniosku, że na komunizm na naszej planecie to jeszcze trochę za wcześnie. To zaniepokojenie najsilniej dawało się odczuć w tajnych gabinetach USA, Francji i Anglii. Zawarto tajne porozumienie o natychmiastowym rozpoczęciu zbrojnej interwencji w Rosji pozostawiając sprawę granic stref wpływów na tym największym rynku zbytu na późnej. Walka dobrze zorganizowanych i świetnie wyposażonych wojsk regularnych, przy wsparciu miejscowych oddziałów białogwardyjskich Wrangla i Denikina sprowadzało się do

szybkiego wypędzania bolszewików z kolejnych połaci ogromnej Rosji. W Rosji szybko wypędzono bolszewików a w Paryżu powolutku dyskutowano o tym jaki ład ma zostać zaprowadzony w Rosji po zlikwidowaniu komuny, oczywiście wyłącznie dla dobra ludu rosyjskiego.

Tak więc sobie w tym Paryżu dyskutują jakby to w ramach miłości bliźniego jak najwięcej dobra dla braci Rosjan uczynić a w miarę tych deliberacji coraz bardziej stawało się jasne, że każda z trzech stron chce tej pomocy udzielić bardzo, ale to bardzo dużo. Dodatkowo okazuje się, że każda ze stron ma ochotę udzielać tej pomocy w europejskiej części Rosji pozostawiając dla reszty resztę. Postępy zbrojnej interwencji są bardzo szybkie i kiedy już dziewięćdziesiąt procent powierzchni tego ogromnego kraju jest pod kontrolą aliantów w Paryżu okazuje się że ci dobroczyńcy nie potrafią się pogodzić i postanawiają wycofać swe wojska. Na zdrowy rozum takie działanie jest po prostu niemożliwe. Dorośli ludzie nie wycofują wojsk z kampanii, która kosztowała mnóstwo pieniędzy i w wyniku której zdobyto dziewięćdziesiąt procent terenu Rosji, a liczebność sił białogwardyjskich, mimo ponoszonych strat rośnie jak grzyby po deszczu. Dokładnie jak tam było nie wiadomo, ale dokładnie wiadomo, że pewnego dnia wszystkie trzy armie pakują manatki i wracają do domu.

Lenin buduje zręby komunistycznego państwa.

\*

W wyniku zamachu ten pierwszy budowniczy ZSRR staje się coraz mniej sprawny intelektualnie a Stalin powoli przejmuje władzę. Po śmierci Lenina Stalin rządzi krajem ogromnym ale zniszczonym przez wojnę, a dodatkowo krajem w którym realizuje się bardzo piękne hasła bez oglądania się na taką drobnostkę jak zupełna niewydolność ekonomiczna tego systemu. Systemu zastąpienia własności prywatnej o którą na całym świecie dba skutecznie prywatny właściciel, własnością państwową bez zmiany podstawowej cechy człowieka jaką jest egocentryzm, na społeczny altruizm. Mimo tych istotnych przeszkód, Stalin, człowiek naprawdę o ogromnych umiejętnościach politycznych potrafi kosztem nędzy całego narodu i śmierci wielu milionów obywateli, stosując bezwzględny terror, tak pokierować sprawami żeby mizerne efekty pracy, bo pracy niewolniczej, skoncentrować na wytworzeniu ogromnego potencjału militarnego.

Oczywiście Stalin też popełnia błędy. Jednym z marszałków ZSRR jest młody, niezwykle zdolny, a więc niezwykle niebezpieczny dla Stalina, carski oficer Michaił Nikołajewicz Tuchaczewski. Ten marszałek ma po prostu wizjonerskie uzdolnienia. On przewiduje zarówno decydującą rolę broni pancerniej w operacjach ofensywnych jak i rolę lotnictwa bombowego, szturmowego a głównie desantowego. W tym kierunku Tuchaczewski rozwija i rozbudowuje Czerwoną Armię. Stalin stale bojący się utraty swej pozycji na rzecz jakiegokolwiek innego bohatera, który zyska zbyt wielki mir w państwie jeszcze w okresie wojny z Polską kiedy to Tuchaczewski dowodząc Frontem Zachodnim realizował uderzenie na Warszawę, wbrew rozkazowi nie udzielił mu pomocy i w ten sposób walenie przyczynił się do Cudu nad Wisłą. Następnie Stalin likwiduje Tuchaczewskiego razem z wieloma tysiącami innych wyższych oficerów.

Mimo tych błędów Stalin jest w stanie w czterdziestym trzecim roku zgromadzić siły ofensywne przeciwko III Rzeszy w ilości przewyższającej zarówno w ogóle, jak i pod względem liczebności najważniejszej broni ofensywnej, to jest pod względem ilości czołgów, siły niemieckie na froncie wschodnim. Niestety Hitler uprzedza uderzenie radzieckie przygotowane na dzień szósty lipca i już w czerwcu uderza na przeważające siły radzieckie prawie gotowe do ataku, a więc zupełnie niezdolne do obrony. ZSRR dokonuje przeogromnej pracy. Osiemdziesiąt procent przemysłu zbrojeniowego zostaje przeniesione za Ural i tutaj wznawia się produkcję uzbrojenia. Linie zaopatrzeniowe Hitlera wydłużają się ponad możliwości komunikacyjne Ukrainy i Rosji a radziecki opór krzepnie. Wreszcie inicjatywa przechodzi w ręce radzieckie.

Na froncie zachodnim też nieciekawie. Inwazja wysp angielskich nie rokuje powodzenia. Bitwa powietrzna o Anglię zostaje przegrana, więc Hitler zdaje się na dwa mniej konkretne czynniki powodzenia w walce. Pierwszym jest opatrność boska. Hitler twierdzi, że ta go ma stale w swojej pieczy i nigdy nie zawiedzie. Drugi czynnik to Wunderwaffe. Pierwszy Kanclerz III Rzeszy jest w lepszej sytuacji od ostatniego cesarza Niemiec, bo Wernherer już wyrósł na dużego Wernhera i buduje Hitlerowi Agregat jeden, dwa, trzy i wreszcie cztery. Ten A-4 przyjmuje oficjalną nazwę V-2. Tą Wunderwaffe naprodukowali Niemcy w ilości prawie sześciu tysięcy a ponad tysiąc dwieście posłano do Londynu. Londyńczycy bardzo się tej broni bali ale efekt rzeczywisty był znikomy w porównaniu z Wunderwaffe Nr 1 o nazwie magister Ulianow.

Opatrzność Boska wywiązywała się przez długi czas, ale do czasu. Wreszcie Panu Bogu się znudziło i Hitler wierzący do ostatka i w opaczność i w Wunderwaffe musiał odejść z tego świata.

\*

Hitler jak wiadomo nie cierpiał Żydów. Wielu z nich uciekło po dojściu Hitlera do władzy z Niemiec. Wielu z tych wielu uczestniczyło od marca czterdziestego drugiego roku w ramach planu Manhattan w miejscowości Los Alamos w budowie amerykańskiej Wunderwaffe. Wreszcie szesnastego sierpnia czterdziestego czwartego roku w Trinity sąsiadującej z bazą lotniczą w Alamogorto zrobiono pierwsze łubudu kontrolowane, które posłużyło do uzyskania materiału na trzy łubudu lawinowe, czyli trzy bomby atomowe. Rzeczywiste użycie bomb atomowych w Japonii dało kilka efektów. Japonia, która mimo ogromnych strat mężnie walczyła z USA, natychmiast skapitulowała, co uchroniło od śmierci wiele tysięcy amerykańskich żołnierzy. Stopień skażenia zaatakowanych miast ujawnił, że tak „brudne” bomby nie nadają się do użycia taktycznego. Ostatnim efektem było to, że prawie wszystkie państwa świata przeraziły się potęgi atomowej USA. Prawie wszystkie, bo to państwo, o które najbardziej Amerykanom chodziło już od dawna miało swoich ludzi w kierownictwie amerykańskiego ośrodka badań, z Oppenheimerem na czele. Skuteczność tej nowej Wunderwaffe była różna. Pod względem propagandowym ta skuteczność była ogromna. Jednak specjaliści od uzbrojenia trochę inaczej określają skuteczność broni. Miarą skuteczności nowej broni jest tak zwany regres energii. Dokładnie chodzi o spadek energii potrzebnej do wytrącenia jednego żołnierza nieprzyjacielskiego z boju. Ten regres liczy się i w jednostkach fizycznych i w rublach, bo to wynalazek radziecki. Otóż spośród broni konwencjonalnych najmniej skuteczną była artyleria okrętowa. Najwyższy odsetek trafień nie przekraczał trzech procent, a średni wynosił półtora procenta. Do unieruchomienia okrętu trzeba go średnio trafić trzy razy. W sumie skuteczność artylerii okrętowej określano na pięć promili.



Energia wybuchu nuklearnego nie była imponująca w porównaniu ze zjawiskami przyrody, bo letnia burza przechodząca nad miastem wyzwala wielokrotnie większą energię niż wybuch bomby nad Hiroszimą, ale moc bomby atomowej była wprost przerażająca. Przerażająca dla miasta, bo w razie użycia ówczesnej bomby atomowej na froncie uformowanym przez wojsko w akcji, mielibyśmy zamiast regresu progres, ponieważ tylko minimalny ułamek promila wytworzonej energii zostałyby wykorzystany do unicestwienia żołnierzy a koszt bomby w tamtych czasach był ogromny.

Jednak ta nowa amerykańska Wunderwaffe stworzyła nową epokę, a raczej kilka epok. Pierwsza epoka atomowa, to ten okres kiedy to Amerykanie znając niski poziom techniczny ZSRR, a nie znając możliwości wywiadu tego mocarstwa, mieli złudną nadzieję, że upłynie wiele dziesięcioleci zanim ZSRR spróbuje zaczynać badać problematykę energii atomowej. No trzeba im przyznać, że trochę racji to oni mieli, bo ZSRR zamiast rozpoczynać badania u siebie zaczął kopiować wyniki badań amerykańskich. Pierwszy wybuch radzieckiej bomby atomowej zakończył ten krótki pierwszy okres hegemoni amerykańskiej. Jednak w kwestii epok atomowych, ze względu na wyżej opisane trudności z taktycznym użyciem ówczesnej bomby atomowej i dużą łatwością zastraszenia użyciem tejże bomby przeciwko miastom, pierwsza „epoka atomowa” ciągle jeszcze trwała. Użycie strategiczno-terrorystyczne bomby atomowej, czyli użycie przeciwko cywilnej ludności miast, wymagało środków przenoszenia tej broni do odległych celów.

\*

Tutaj wrócimy do małego Wernherka, który po wyrośnięciu na dużego Wernhera i udanym skonstruowaniu Agregat-4 czyli Cudownej Broni Odwetowej w skrócie określanej jako V-2 (V od odwet a nie od zwycięstwo jak mylnie podaje wiele źródeł) służącej do przenoszenia ładunków konwencjonalnych, doczekał szczęśliwie upadku III Rzeszy. Po upadku III Rzeszy Wernher von Braun wcale nie poszedł zebrać o zasiłek dla bezrobotnych. Nie stanął także przed Międzynarodowym Trybunałem Norymberskim, bo tam na ławie oskarżonych zabrakło miejsca dla tak wysokiej rangi fachowców. Nasz Wernher przenosi się do USA i tam w Stanach konstruuje następne rakiety też, zapewne z przyzwyczajenia, nazwane przez niego A-9 i A-10. Tyle, że tym razem A to nie od brzydkiego słowa niemieckiego Agregat lecz od ładnej nazwy: amerykańska rakietka. Inną małą różnicą jest fakt, że tym razem ta rakietka ma służyć do przenoszenia ładunków nuklearnych (początkowo z Turcji a następnie z USA) do ZSRR.

Psychologiczna presja strachu użycia broni nuklearnej, przenoszonej przez raketę balistyczną, przeciwko miastom jest tak ogromna i tak paraliżująca społeczeństwa całego świata, że wyścig zbrojeń między dwoma supermocarstwami przez długie lata idzie po tej linii, mimo nowych rozwiązań technicznych, a co za tym idzie nowych zastosowań militarnych broni nuklearnej, o czym za chwilę.

W obecnie opisywanej raketowo-nuklearnej erze Wunderwaffe, konkurencja między supermocarstwami jest wielokierunkowa i przypomina psa który się kręci chcąc uchwycić własny ogon. Rosjanie przodują w energetyce paliwa, co znakomicie obniża masę startową



rakiety. Z tym łączy się problem silnika w czym też przodują Rosjanie a więc Amerykanie ich gonią ile sił, ale sami są o wiele lepsi w elektronice czyli w nawigacji raketowej i w tej dziedzinie Rosjanie starają się dogonić Amerykanów. O szczegółach tego wyścigu wiedzą fachowcy i wywiady, lecz jak poinformować o własnych przewagach szarego obywatela, szczególnie tego w Ameryce i innych demokratycznych krajach, który płaci za te zbrojenia z własnych podatków? Metoda jest bardzo prosta i niezwykle spektakularna. Człowiek od najdawniejszych czasów patrzył nocą w rozgwieżdżony firmament i marzył o podróży do gwiazd. Już Rzymianie mówili: *per aspera ad astra*, a więc już od tamtych czasów droga do sukcesu kojarzona była z sięganiem do gwiazd. Aby umieścić na orbicie sputnika trzeba posiadać sprawne rakiety wyposażone w świetne silniki, napędzane wysokoenergetycznym paliwem a precyzja sterowania taką raketą w końcowej fazie jej lotu musi być po prostu zegarmistrzowska. Podbój kosmosu to tak piękna idea i tak kryształowo czysta pod względem moralnym, że świetnie nadaje się do demonstrowania własnej przewagi w możliwości mordowania wielomilionowej ludności wielkich miast przy użyciu rakiet zdolnych do przenoszenia ogromnych ładunków nuklearnych.

Te ogromne ładunki nuklearne zupełnie nie nadają się do wykonywania zadań taktycznych o czym już była mowa poprzednio. Tutaj zaczyna się następna era nuklearnej Wunderwaffe. Wielkość masy krytycznej podyktowana jest stosunkiem masy do jej powierzchni przez którą to powierzchnię uciekają wytworzone w tej masie elementy rozkładu promieniotwórczego. Sprytni naukowcy opracowali lustra które potrafią zawrócić uciekające cząsteczki, a przy tej okazji nawet je spowolnić.

\*

Druga faza nuklearnej Wunderwaffe to produkcja pocisków artyleryjskich, które przy kalibrze 150 mm są zdolne zapewnić rażenie o promieniu zaledwie dwóch kilometrów, co stanowi ośmiokrotnie mniejszy dystans od zasięgu takiego działa, a więc daje możliwość taktycznego użycia. Równoczesne prace nad „czystością” ładunku pozwalają na zajęcie terenu już po godzinie od wybuchu. Tak się cieszą Amerykanie nie myśląc o tym, że to co potrafi przetrzucić armata na szesnaście kilometrów, to potrafi przenieść człowiek w walizce na dowolną odległość. Rosjanie mają już nie tylko artyleryjską amunicję nuklearną, lecz także „walizkowe bomby atomowe”. Ponieważ tych ostatnich nie demonstruje się na paradach pierwszomajowych w Moskwie, więc Amerykanie długi czas o tym nie wiedzą.

Wyścig zbrojeń trwa nadal na obu szczeblach a więc i na szczeblu raketowo- kosmiczno-zbrodniczym, bo jak to już było mówione, ten typ broni nuklearnej może być skutecznie użyty tylko przeciwko tak dużym celom jak miasto, a więc z założenia służy do zbijania bezbronnej ludności cywilnej, jak i na szczeblu taktycznym. W tym drugim przypadku nie jestem w stanie określić osiągnięć amerykańskich, bo nie posiadam źródeł, ale na podstawie następnej ery czyli ery neutronowej, należy przypuszczać, że amerykańskie osiągnięcia w tej dziedzinie powinny być lepsze od radzieckich. W końcowej fazie tej ery Wunderwaffe, po raz pierwszy daje się zauważyć wpływ czynników ekonomicznych na wyścig zbrojeń, ale są to jedynie pierwsze jaskółki, które nie zostają zauważone przez masmedia.

\*

Następna era: Naukowcy już od dawna starają się wyprodukować czystą bombę. Oznacza to bombę o zawężonej ilości rodzajów oddziaływania na cel. Najbardziej kłopotliwe jest oddziaływanie fali uderzeniowej i temperatury. Ideałem byłaby bomba oddziałująca wyłącznie na siły żywe. Taką bombą byłaby bomba neutronowa, pod warunkiem, że byłby to jedyny rodzaj oddziaływania. Amerykańska bomba neutronowa nie była tak zupełnie czysta a radziecka była jeszcze gorsza.



W tym momencie następuje impas w rozwoju Wuderwaffe na długie lata.

ZSRR wyraźnie słabnie, na pewno w dużym stopniu na skutek ogromnych wydatków zbrojeniowych, bo nawet w totalnej dyktaturze i mając tak spolegliwe społeczeństwo jak rosyjskie istnieje jakaś granica między społecznym wyzyskiem a minimalną, niezbędną ilością dostępnych dóbr konsumpcyjnych. Zaś przyczyny działań politycznych USA są wielce niejasne. Historycy zajmujący się historią czasów najnowszych dyskretnie o tym milczą. Ja nie cierpię historii lukrowanej. Dla mnie prawda historyczna bez jakichkolwiek dodatków zarówno upiększających jak i przemilczeń jest najbardziej atrakcyjna właśnie przez swoją zgodność z rzeczywistością.

Wróćmy do działań amerykańskich. W opisywanym czasie ZSRR ciągle jeszcze stanowi ogromną potęgę militarną. Mimo to Amerykanie wyraźnie słabną w swych polityczno propagandowych działaniach antyradzieckich, co jeśli dziwi, to w małym stopniu, bo te działania przez cały okres zimnej wojny były mało skuteczne. Jednak wyścig zbrojeń był bardzo skuteczną formą walki z ZSRR! Dlaczego i na tym froncie amerykańskie działania słabną? W źródłach historycznych o tym nic nie znajduję a własnych nie posiadam. Pozostają domysły: Mimo śmiertelnej choroby na którą choruje cały obóz komunistyczny, to jest niewydolności ekonomicznej, ZSRR utrzymuje się przy życiu głównie dzięki eksportowi złota i ropy naftowej. Popyt na złoto maleje z roku na rok. Z ropą jest inaczej. ZSRR jest największym eksporterem ropy na świecie. Ta ropa jest bardzo tania, więc ciągnie do dołu ceny światowe a USA jest importerem ropy. Druga ewentualna przyczyna spadku rzeczywistych działań antyradzieckich ze strony USA mogła być związana z dość powszechnymi zwyczajami narodów ZSRR. Otóż władza radziecka, mimo długoletnich usiłowań nie potrafiła odzwyczaić swoich obywateli od jedzenia. No może niezupełnie, bo od jedzenia karczochów, trufli, kawioru, marcepanu i zupy żółwiowej, to oni dali się odzwyczaić, ale od jedzenia chleba, to raczej nie. Chleb w ZSRR był pieczony w radzieckich piekarniach z mąki uzyskanej w radzieckich młynach ale z ziarna wyprodukowanego przez kanadyjskiego i amerykańskiego farmera. Obaj ci producenci ziarna pracują przy użyciu amerykańskich maszyn rolniczych. Moim zdaniem troska o to aby móc dostarczać zboże radzieckim bliźnim mogła być zasadniczą przyczyną spadku nasilenia wyścigu zbrojeń. Same zbrojenia też: W miarę szybkiego pogarszania się sytuacji gospodarczej w ZSRR, w USA niektórzy politycy zaczynają przebąkiwać o zagrożeniu RR. Jest to, w języku Szekspira, skrót od słów „rdzewieć” i „raketa”. Rzecz polega na tym, że każda broń wymaga konserwacji, kontroli i okresowej wymiany. Radzieckie rakiety też, a szczególnie te, które były obwożone po wszystkich oceanach świata przez radzieckie atomowe okręty podwodne. W warunkach dużej wilgotności i częstych zmian ciśnienia te rakiety są szczególnie podatne na zużycie. A nuż któraś odpali przypadkowo, no i jak odróżnić taką przypadkową raketę od nieprzypadkowej?

Jak tam w szczegółach było, nie wiadomo, ale fakt faktem, że nastąpił zastój w zbrojeniach. Wydawało się, że historia Wudnerwaffe zakończy się na erze bomby neutronowej. Rozpad ZSRR jeszcze te przewidywania potwierdził.

\*

Nowe zagrożenie przyszło nieoczekiwanie i z zupełnie nieoczekiwanego kierunku. W miarę narastania wyścigu zbrojeń i uzyskiwania coraz groźniejszych rodzajów uzbrojenia ewentualna wojna między Wschodem i Zachodem stawała się coraz mniej prawdopodobna ze względu na coraz większe zagrożenie odwetem tej samej miary co atak. Innymi słowy taka

wojna na pewno zniszczyłaby oba walczące obozy, a małe różnice w stopniu tego zniszczenia byłyby bez znaczenia. Obie strony byłyby przegrane i sprawdziłoby się przewidywanie A. Einsteina, który powiedział, że nie wie jak będzie wyglądać następna wojna, ale kolejna po niej to będzie wojna na maczugi i kamienie. W zasadzie kierunek przyszłego zagrożenia był łatwy do przewidzenia dla wszystkich absolwentów szkoły podstawowej, no bo jeśli wyklucza się kierunek wschód — zachód to pozostaje jedynie kierunek północ — południe. Zagrożenie na tym kierunku, o którym wszyscy wiedzą a mało kto mówi, oficjalnie nazywa się wojną między głodnymi i sytymi. Od zawsze tak było, że ludy prymitywne, stojące na niższym stopniu rozwoju cywilizacyjnego pokonują mocarstwa i narody stojące na wysokim stopniu rozwoju. Upadek Imperium Rzymskiego pod naporem Germanów, to na pewno najlepiej znany przykład ale jeden z wielu i chronologicznie nie pierwszy.

Cała Afryka, Południowa Azja, Środkowa i Południowa Ameryka to tak zwany Trzeci Świat, ale właściwszą nazwą byłaby: Świat Nędzy i Głodu. W wielu regionach tego świata brakuje czynnika bardziej niezbędnego do życia niż pokarm a mianowicie wody pitnej. Ta sytuacja jest częściowo spowodowana kolonialną polityką mocarstw kultury zachodnioeuropejskiej prowadzonej konsekwentnie od szesnastego do dziewiętnastego wieku. Jednak sytuacja obecna jest zupełnie inna niż w przededniu upadku Imperium Romanum. W tamtych czasach broń była wytworem rzemieślniczym a różnice w jej skuteczności po obu stronach żadne. Pod koniec dwudziestego wieku mieliśmy w Trzecim Świecie setki milionów głodujących, zdeterminowanych, gotowych na wszystko ludzi, którzy nie mieli żadnych szans przeciwstawienia się tej rzeczywistości. W ostatnim dziesięcioleciu ubiegłego wieku sytuacja się zmieniła. Rozpoczęły się dwie ostatnie epoki Wudnerwaffe.

Epoka przedostania: W miarę upływu czasu każde działanie komercyjne tanieje. Dotyczy to szczególnie działań opartych na pracy maszyn, czyli działań przemysłowych. Pierwsze trzy bomby atomowe pochłonęły astronomiczne ilości dolarów. Obecnie hobbyści są w stanie zbudować prymitywną bombę atomową. Jediną jej wadą (zaletą?) jest to, że taka bomba musiałaby być użyta na miejscu, a więc byłaby to raczej mina atomowa. Dlatego takie zagrożenie dotychczas nie zaistniało. Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa z działaniami na szczeblu państwowym państw Trzeciego Świata. Iran, Pakistan, Indie i Korea Północna, to kraje które już posiadają ofensywną broń atomową. Irak, jeśli nawet nie posiadał broni masowego rażenia, to moim zdaniem, pod rządami Saddama Husseina stanowił potencjalne zagrożenie dla Bliskiego Wschodu. Broń masowego rażenia, jeśli jest wyposażona w sprawne środki jej przenoszenia, to stanowi zagrożenie dla wszystkich państw na świecie. USA czuje to zagrożenie i próbuje się mu przeciwstawić. W tym sensie dla USA największym zagrożeniem jest Korea Północna. Irak stanowił zagrożenie nie największe, ale na swoje nieszczęście znajduje się on w centrum terenu z którego USA importuje ropę. Dlatego tu właśnie dokonano pierwszej próby likwidacji siłą potencjalnego zagrożenia jakąś Wuderwaffe.

Ta pierwsza próba jest w pełni udana: Po krótkiej agresji siły zbrojne Stanów Zjednoczonych opanowały cały Irak prawie że bez strat własnych. Wciągnięcie do akcji okupacyjnej Polski i wielu innych krajów, to następny sukces Amerykanów. Obecnie ci wyzwoliciele realizują ostatni etap swoich działań, to jest tworzą w Iraku władze państwowe złożone wyłącznie z Irakijczyków. Oczywiście z tych Irakijczyków, którzy chcą kolaborować z okupantami. To zapewnia wystarczającą nienawiść narodu irackiego do tych władz aby z kolei zapewnić konieczność stałego wspierania tychże władz przez wojska amerykańskie w okresie najbliższych dziesięcioleci, a to w pełni zadowala Amerykanów.

\*

Tak się przedstawiają dotychczasowe epoki panowania różnych rodzajów Wunderwaffe. A co nam niesie przyszłość i Opatrzność Boska?

Trzeci Świat to przeciwieństwo monolitu. To najrozmaitsza zbieranina szczepów, społeczności autonomicznych i państw. Od Pigmejów z dorzecza Konga, którzy boją się wyjść z lasu w obawie że wyschną a w swojej kulturze materialnej nie wyszli jeszcze z okresu zbieractwa, aż do państw subkontynentalnych w rodzaju Indii. Który z tych „Trzecich Światów” nam zagraża? No Pigmeje to raczej nie. Pakistan i Indie nie zagrażają nam ze względów religijnych. Hindusi wyznają hinduizm a Pakistańczycy islam. Dla każdego z tych narodów jest to wystarczającym powodem, żeby wymordować się nawzajem zgodnie z zaleceniami Allacha i Kali.

Pod uwagę można by wziąć jedynie ogromne morze państw arabskich do których solidarnie dołączają niearabskie państwa islamu może z wyjątkiem Turcji. Ludność tych państw niezbyt lubi ludzi kultury zachodnioeuropejskiej, bo to niewierni, zaś nacjonalistyczni

przywódcy, których tam dostatek, po prostu nienawidzą gjaurów, a najbardziej Wielkiego Diabła czyli USA. Taka nienawiść na skalę indywidualną nie jest dla nas groźna. Gorzej gdy dochodzi do działań zbiorowych.

Al Quaida została utworzona w 1988 roku przez Mohammada Atefa i bin Ladena do walki z komunistami w Afganistanie. Odkryło się to przy poparciu sił arabskich: finansowym (Laden) i wojskowym (Atef) oraz poparciu „największych antykomunistycznych potęg” jak głosił tajny raport amerykański według tajnej strony internetowej rozgłosi al Jazira. Mówiąc po prostu, Amerykanie mieli spory udział w utworzeniu tej centrali organizacyjnej (Quaida to po polsku — baza), z której jak macki ośmiornicy miały wyrastać następne organizacje. Dalsze losy al Quaidy były bardzo burzliwe i świetnie się nadają na kanwę powieści sensacyjnej. Ponieważ takowej akurat nie piszemy, więc tylko w telegraficznym skrócie donosimy, że zdrowutki jak rybka Atef liczył, że bin Laden już w 1988 roku ciężko chory na nerki, szybko przez most al Syratu przesmyknie się do raju, a on zostanie szefem al Quaidy i właścicielem sporej schedy po multimilionerze bin Ladenie. Allah chciał inaczej. Amerykanie w latach 89-91 stale śledzą działania al Quaidy, której sztab mieścił się kolejno w Peszawarze, Sudanie i Afganistanie. W miarę kolejnych utarczek słownych i zbrojnych bin Laden z przyjaciela staje się wrogiem USA. Mówi on: Nienawidzę was Amerykanie za wasze wiarołomstwo i będę was zabijał tak jak al Koran nakazuje! Skutek to 11 września. Skutkiem tego skutku jest już wcześniej planowana (według al Jaziry) w Pentagonie akcja zbrojna w Afganistanie. Następny skutek to rozłam w świecie arabskich fundamentalistów.

Przyszła era Wunderwaffe zaczyna się następująco:

Akcja w Afganistanie nie zakończyła się ani rozbiem al Quaidy, ani złapaniem bin Ladena, jednak spowodowała ogromne straty w szeregach fundamentalistycznych. Agresja USA na Irak to następny krok Amerykanów mówiący o tym, że to supermocarstwo uważa, że już dłużej czekać nie musi i nawet drogą ewidentnej agresji już można bronić swoich imperialnych interesów. Przywódcy islamskich fundamentalistów od dawna dzielili się na dwie grupy. Jedna, do której należą organizatorzy i sponsorzy al Quaidy to ludzie posiadający mnóstwo petrodolarów i skłonność do dosłownego stosowania się do nauk koranu, a ten każe zabijać niewiernych. Więc przedstawiciele tej grupy robią to nie zważając na skutki uboczne ani na swój własny interes. Druga grupa to ludzie posiadający mnóstwo petrodolarów i skłonność do rozsądnego stosowania się do nauk koranu. Ci mówią: dobrze, niewiernych trzeba zabijać, ale róbmy to tak, żeby przy okazji zabijania Amerykanów nie powodować ogromnych strat we własnych szeregach. Po wojnie w Afganistanie te dwie grupy, dotychczas nie antagonistyczne, rozeszły się. Na czele tych ostatnio opisywanych stoi jakiś tajemniczy al Rashidi. Ci rozsądni fundamentaliści uważają, że atak na WTC to głupota, bo zburzenie dwóch kamienic nie osłabiło Wielkiego Diabła a spowodowało już dwie akcje zbrojne w których ginie wielu islamskich patriotów. Oni chcą działać naprawdę rozsądnie. Trzeba wejść w posiadanie jakiejś nowej Wunderwaffe i tak nią stuknąć Wielkiego Diabła, żeby go zabić. Tylko skąd wziąć taką Wunderwaffe. Arabowie jej przecież wymyślić ani wyprodukować nie potrafią.

W tym punkcie Arabowie są w takiej samej sytuacji w jakiej byli Niemcy w czasie Pierwszej Wojny Światowej. I jedni i drudzy - chcieli mieć Cudowną Broń; - nie mieli Cudownej Broni; - nie znali sposobu jej zastosowania.

W 423 roku przed decydującą bitwą wojsk rzymskich z Hunami, Aecjusz przemawiając do żołnierzy, powiedział: Nie lękam się o wynik (bitwy) ponieważ dysponuję połączeniem największych dwóch potęg - wojskiem rzymskim, w którym służą najwaleczniejsi ludzie, to jest Germanowie, wyposażeni w najlepszą na świecie broń — rzymską broń.

Taka jest normalna kolej rzeczy. Ludy niżej stojącej cywilizacji, bardziej waleczne, zwyciężają wyższą cywilizację przejmując od niej jej zdobycze a broń do takich należy.

Od dłuższego czasu w Anglii i w Polsce, a myślę, że i w innych krajach zachodnioeuropejskich werbowani są naukowcy. Proponuje się im uposażenie fantastycznie wysokie zaś miejscem pracy są z reguły biedne kraje południowej Azji, które żadnych badań naukowych nie prowadzą. Ze specjalności tych pracowników naukowych (biologia, biochemia, genetyka) można przypuszczać, że nie będzie to bomba atomowa, a na podstawie przebąkiwań o wariacie wietnamskim można być pewnym, że nie chodzi tu o taki sposób transportu jak rakiet balistyczna. Czy to się wszystko uda nie wiadomo, ale należy przypuszczać, że się uda, bo Amerykanie mają ręce i głowy zajęte zabezpieczaniem swoich ludzi przed terrorystycznymi

atakami, które są możliwe w każdej chwili, a sprawy o których Arabowie dopiero marzą to sprawa odległa w czasie. Kiedy to się stanie nie wiadomo, ale na pewno po wyborach prezydenckich w USA. W tym kraju zmiana prezydenta to praktycznie zmiana całej administracji. Więc takie odległe w czasie sprawy nie leżą w zakresie zainteresowań obecnej administracji. I słusznie.

**Andrzej S. Przepieździecki**

Pracownik akademicko-oświatowy. Autor książki "[Szkola życia](#)" (2005).

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 29-11-2003 Ostatnia zmiana: 20-02-2004)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3104) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3104>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)